

W jednej z rozmów na tematy związane z przyszłością energetyczną Polski padło sformułowanie mówiące o tym, że górnictwo węgla kamiennego jest trampoliną, od której odbić się może cała gospodarka polska, a rozwój górnictwa jest nieomal jedyną szansą dla naszego kraju. Zapewniano przy tym, że wprawdzie park maszynowy kopalń jest już mocno wyeksploatowany, zagrożenia bezpieczeństwa znaczne, ale przecież gdyby na te cele skierować środki finansowe uzyskane czy pożyczone z Banku Światowego, zamiast na restrukturyzację górnictwa, to sytuacja uległa by zdecydowanej poprawie i można by ratować gospodarkę eksportując znaczne ilości węgla. Można się zgodzić z tym, że poglądy takie nie są osamotnione, zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie ciągle odczuwane są tęsknoty za minioną wielkością monokultury węglowej.

Oczywiście węgiel kamienny jest potrzebny dla gospodarki polskiej i chyba nikogo o tym przekonywać nie trzeba, ale problemem jest skala wydobycia i sposób wykorzystywania tego surowca oraz to czy budżet państwa jest i będzie w stanie utrzymać tę gałąź wraz z pracownikami i ich przywilejami. Bo o prywatyzacji i kadry zarządzające, i związki zawodowe nie chcą słyszeć.

Jednocześnie jak co roku jesienią okazuje się, że kopalnie nie są w stanie rozwiązać problemu detalicznej sprzedaży swego produktu. Codziennie na składach węglowych w kraju stoją kolejki oczekujących na dostawę węgla, a właściciele składów czekają tygodniami na dostawę zamówionego węgla. Z kolei przed bramami kopalń czekają tygodniami kierowcy. Tegoroczny rekord padł, jak doniosła codzienna prasa, w Piekarach Śląskich. „Kierowcy pod kopalnią Julian tkwili cztery tygodnie - w brudzie i smrodzie”. Na tym tle kuriozalnie brzmi wypowiedź pana Maksymiliana Klanka, prezesa Kompanii Węglowej, który publicznie stwierdził, że „Przecież węgla jest pod dostatkiem i można było przyjechać po niego wcześniej, a nie w momencie kiedy zaczyna się sezon grzewczy”. Podobnie wypowiadają się przedstawiciele Katowickiego Holdingu Węglowego.

Pomijając już fakt, że domaganie się kupowania przez Klientów węgla w maju czy lipcu jest oburzające, można postawić dolary przeciw orzechom, że w misjach obu spółek akcyjnych jest zawartych wiele pięknie brzmiących słów o dynamicznym reagowaniu na potrzeby Klientów, życzliwości, otwartości, odpowiedzialności i rzetelności.

Zwolennicy dynamicznego rozwoju górnictwa szukają także rozwiązań, aby wydobyty surowiec przetworzyć na bardziej atrakcyjne formy. Ostatnio powrócono do jednego ze sposobów przetworzenia węgla na paliwo. Wprawdzie proponowana przez Kompanię Węglową technologia Fischer-Tropscha zastosowana przez przemysł niemiecki podczas II wojny światowej nie uratowała hitlerowskiej maszyny wojennej przed klęską, ale może jakoby pomóc polskiemu górnictwu. Wprawdzie nie wykonano jeszcze kompleksowych analiz ekonomicznych opłacalności przedsięwzięcia, ale wstępnie szacuje się, że koszt inwestycji, dzięki której produkowałoby się 200 litrów paliwa z tony węgla wyniósłby, bagatela - 4 miliardy USD. Środki te miałyby wnieść inwestor strategiczny, a poręczać zapewne Skarb Państwa, jako że zgodnie z kadrami i związkami zawodowymi nie powinno to być przedsiębiorstwo prywatne, tak aby członków zarządu i rady nadzorczej mógł powoływać rząd. Już podobno są chętni, jak na przykład Koncern Shell produkujący w Malezji ropę z gazu ziemnego.

Jeszcze się bielą resztki zmurszałych opakowań po zmarnowanych urządzeniach i maszynach zakupionych w czasach E. Gierka na kredyt od Niemców dla zakładu zgazowania zasiarczonego węgla w Libiążu, jeszcze nie spłaciliśmy wszystkich długów wówczas zaciągniętych, jeszcze nikt nie poniósł za tę twórczość realnej odpowiedzialności, a już mamy nowe pomysły na wydanie 4 miliardów dolarów.

Już głośno wyrażamy przekonanie, że skoro w Republice Południowej Afryki koncern SASOL zaspokaja 40% zapotrzebowania na paliwa płynne przetworzonym węglem wydobywanym metodą odkrywkową, skoro w Chinach Amerykanie budują zakład produkujący około milion ton paliwa rocznie, to i nam się opłaci. Skąd my znamy te piosenki?

Kto wie czy ta pieśń o świetlanej przyszłości rosnącego wydobycia węgla kamiennego nie powstaje po to, aby zagłuszyć dążenia do istotnych dla nas innowacyjnych rozwiązań przewidujących na przykład zgazowanie węgla na dole, bez jego wydobywania czy też zastosowania na coraz szerszą skalę biopaliw w celu zaspokajania energetycznych potrzeb gmin wiejskich.

Zamiast puenty warto zacytować opinię wyrażoną w dwudziestym Raporcie o stanie świata¹⁾. „Badając bilans górnictwa, świadomy zagrożeń dla środowiska księgowy mógłby być zaskoczony sytuacją. Wydaje się absurdem, że świat nadal pozyskuje minerały sposobami, które wymagają zużywania tak wielkich ilości energii i powodują niemożliwy do tolerowania ogrom zanieczyszczeń, oraz że zachęca się ubogie regiony do związania swego losu z niestabilnym, krótkotrwałym źródłem dochodu z narażeniem zdrowia i bezpieczeństwa ich mieszkańców.”

Tomasz E. Kołakowski

¹⁾ Worldwatch Institut The State of the World 2003. Tłumaczenie polskie. Raport o stanie świata. Książka i Wiedza, Warszawa 2004.